

Magdalena Sadlik

<http://orcid.org/0000-0002-1839-9246>

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

[magdalena.sadlik@uken.krakow.pl](mailto:magdalena.sadlik@uken.krakow.pl)

DOI: 10.35765/pk.2026.5201.07

## „Praktyka [...] to rzecz niełatwa”. Literackie portrety lekarzy w prozie Zofii Kowalewskiej i Zofii Kowerskiej

### STRESZCZENIE

Niniejszy artykuł został poświęcony dwóm zapomnianym powieściom: *Marzycielowi* (1896) poczytnej niegdyś pisarki Zofii Kowerskiej oraz *Z pamiętników doktora* (1914) Zofii Kowalewskiej. Ich bohaterami są lekarze, w myśl pozytywistycznych zaleceń podejmujący się niełatwego wyzwania „pracy u podstaw” na prowincji. Obie pisarki – działaczki społeczne, pisząc o kwestiach świetnie znanym im z autopsji, unikały naiwnej idealizacji ludu, nie obiecywały szybkich, spektakularnych efektów, wskazywały jednak konieczność podjęcia wysiłku w trosce o lepsze jutro, zaś szczególną rolę w tym procesie, zgodnie z przekonaniami epoki, przypisywały właśnie lekarzom.


**SŁOWA KLUCZE:** praca u podstaw, powieść, proza kobieca, lekarz, medycyna

### ABSTRACT

“Practice ... Is Not an Easy Thing.” Literary Portraits of Doctors in the Prose of Zofia Kowalewska and Zofia Kowerska

This article is devoted to two now largely forgotten novels: *The Dreamer* (1896) by the once-popular writer Zofia Kowerska and *From the Memoirs of a Doctor* (1914) by Zofia Kowalewska. Their protagonists are physicians who, in accordance with positivist ideas, undertake the challenging task of “working at the grassroots” in provincial settings. Both writers – social activists – drew on issues they knew intimately from personal experience and avoided naive idealization of the common people. They did not promise quick or spectacular results but emphasized the necessity of sustained effort in the pursuit of a better future. In line with contemporary beliefs, they also attributed a special role in this process to physicians.

**KEYWORDS:** grassroots work, novel, women’s prose, doctor, medicine, folk healer

**Sugerowane cytowanie:** Sadlik, M. (2026). „Praktyka [...] to rzecz niełatwa”. Literackie portrety lekarzy w prozie Zofii Kowalewskiej i Zofii Kowerskiej. ©  *Perspectives on Culture*, 1(52), pp. 81–92. DOI: 10.35765/pk.2026.5201.07

Nadesłano: 18.01.2025

Zaakceptowano: 21.02.2026

Wysłannicy cywilizacji w walce o zdrowie mieszkańców prowincji, postępowcy szerzący zasady higieny na szpaltach codziennych pism i branżowych periodyków, ale i bezwzględni, cyniczni karierowicze czy niekompetentni w swym fachu dyletanci – lista portretów lekarzy uwiecznionych w prasie i prozie XIX stulecia i przełomu wieków okazuje się imponująca, a ich przedstawienia zdradzają ambiwalentny stosunek do następców Eskulapa. Ironiczna postawa wobec nich wynikająca przede wszystkim z powątpiewania w skuteczność zalecanych terapii jest znamieną dla pism satyrycznych, dla których medycy wszelkiej maści stanowili wdzięczny obiekt kpin<sup>1</sup>. W pozytywistycznej i młodopolskiej prozie nie brakowało lekarzy, począwszy od Adama Stosza (*Maria, Złota hrabinka. Opowiadanie lekarza*)<sup>2</sup> i Szumana (*Lalka* Bolesława Prusa), Wysockiego (*Ziemia obiecana* Władysława Reymonta) po bohaterów powieści Gabrieli Zapolskiej (*Przedpiekle, O czym się nawet myśleć nie chce*), Ludwiki Godlewskiej (*Po zdrowie*), Eugenii Żmijewskiej (trylogia: *Płomyk, Dola, Serduszko*) czy właśnie dwóch Zofii: Kowalewskiej i Kowerskiej. Rozpoznawalnością żaden z nich nie dorównał jednak Tomaszowi Judymowi.

Zofia Kowalewska (1853–1918), działaczka oświatowa z guberni mińskiej, prozaiczka, nie doświadczyła jak dotąd zainteresowania ze strony historyków literatury, uwzględniona została jedynie w Polskim Słowniku Biograficznym. Nazwisko Kowerskiej (1845–1929) figuruje wprawdzie w słownikach<sup>3</sup>, zestawieniach bibliograficznych od Nowego Korbuta (1973, s. 493–497) poczynając, jednak prozatorska spuścizna poczytnej niegdyś pisarki nie cieszyła się zainteresowaniem historyków literatury, dopiero w obecnym stuleciu zaczyna powoli wychodzić z cienia zapomnienia<sup>4</sup>. Obie przynależne do tego samego pokolenia literatki wywodziły się ze sfery ziemiańskiej, aktywnie uczestniczyły w życiu społecznym, angażując się w działalność oświatową, co nie pozostało bez wpływu na przesłanie ideowe przypomnianych w niniejszym artykule powieści<sup>5</sup>.

Zarówno *Marzyciela* (1896), jak i dwutomową, obszerną powieść Kowalewskiej spotkał ten sam los: zupełny brak zainteresowania ze strony krytyki. Publikowany w odcinkach na łamach lwowskiego „Przeglądu Politycznego,

1 Zob. Goniewicz, 2023, s. 53–70.

2 *Złota hrabinka* była wspólnym dziełem Elizy Orzeszkowej i Wilhelminy Zyndram Kościłkowskiej. Postać lekarza pojawia się też w innych utworach Orzeszkowej: *W klatce oraz Wesola teoria i smutna praktyka*. Zob. Budrewicz, 2021, s. 87–102.

3 Zob. Krótka nota biograficzna: Gajkowska, 1984, s. 485; Polakowska, 2001, s. 225. Zestawienie bibliograficzne i nota biograficzna: Świętuchowska, 2024.

4 Jej dwie powieści: *Iluzję* i *Z pamiętnika ornitologa* przywołuję w monografii: Sadlik, 2004, s. 10, 20, 39, 41–42, 120, 144, 148, 152, 165, 173, 183, 185, 199, 201, 211, 214. Niektóre utwory Kowerskiej zostały również uwzględnione w wydanej niedawno książce: Wąsik, 2025, m.in. s. 98–99, 476–477, 541–543, 697–699.

5 O etosie pozytywistów, ziemiańskich postawach zob. Cywiński, 2010, s. 232–254.

Spółecznego i Literackiego” *Marzyciel* inspirowany był wyraźnie *Silaczką* Stefana Żeromskiego. Przejęty pozytywistycznymi ideałami tytułowy „marzyciel” Stefan Tolski przemierza drogę dobrze znaną Obareckiemu, a wiodącą od teorii do praktyki. W obu przypadkach bolesne doświadczenia wynikają z konfrontacji prowincjonalnych realiów z własnymi wyobrażeniami ukształtowanymi w znacznej mierze przez pozytywistyczną publicystykę nawołującą do upowszechniania wiedzy medycznej „pod słomianymi strzechami naszego pocziwego ludu”, a przede wszystkim obiecującą rychłe, zadowalające rezultaty takich działań<sup>6</sup>. O ile bohater Żeromskiego „posłuchał apostołów” (Żeromski, 1891, s. 279) dowodzących konieczności „pracy u podstaw” podejmowanej na prowincji, o tyle Tolski, znany warszawski publicysta „ludoman”, sam należał do ich grona:

(...) dotąd karmiłem siebie i drugich teorią jedynie, teraz zabieram się do wciele-  
nia jej w życie. Chcę działać, chcę stosować, chcę mieć pod ręką żywe ciało ludu,  
żywe okazy. (...) Złamię pióro moje, a raczej mówiąc mnie poetycznie, będę nim  
pisał recepty, nie artykuły społeczne (Kowerska, 1896, nr 57, s. 1).

„Dziś hasłem powinno nam być szczęście i oświata ludu” z przekonaniem już na wstępie deklaruje bohater, aczkolwiek komentarz narratora „kochał go tym mocniej, im mniej go znał” (Kowerska, 1896, nr 58, s. 1) pozwala od razu podejrzewać nieuchronne rozczarowanie, z którym przyjdzie zmierzyć się optymiste. W przypadku Tolskiego nadzieje spokojnego czy wręcz idyllicznego życia z dala od zgiełku i blichtru podsycy, znamienne dla sentymentalizmu, sielankowa wizja wsi. W związku z nasilającymi się antycywilizacyjnymi nastrojami powraca ona w drugiej połowie XIX stulecia, co znajdzie swoje świadectwo choćby w literackich ujęciach ostro przeciwstawiających dwie przestrzenie: miejską naznaczoną zepsuciem i postępującą materializacją oraz wiejską nieskażoną złem. Takiej wyidealizowanej wizji wsi – ostoi moralnych wartości – ulegnie także Tolski, obiecujący sobie odnalezienie upragnionego szczęścia na „wsi spokojnej”:

Widok tych świętych obyczajów, takich, jakimi nakazała je natura a nie trujące  
wyrafinowanie cywilizacji, będzie mi odrodzeniem, oczyszczeniem. Ja miejskim  
powietrzem oddycham od dzieciństwa, wieś widziałem prawie jedynie z okna  
wagonu, a wieczną czułem do niej tęsknotę (Kowerska, 1896, nr 58, s. 1).

Jednak Błociszewo, do którego trafi na praktykę Tolski, okaże się kolejną wersją osławionego Obrzydłówka z przypisaną mu stagnacją i zacofaniem. Również małomiasteczkowe stosunki układają się w podobny sposób, zaś młody

---

6 Zob. np. Gregorowicz, 1861, s. 2–3.

ambitny lekarz jak nieco wcześniej Obarecki szybko skonfliktuje się z aptekarzem i felczerami bezwzględnie wykorzystującymi nieświadomy lud. Podobnie też jak w *Silacze* labilnemu psychicznie bohaterowi uniesionemu słomianym zapalem, łatwo ulegającemu zniechęceniu zostanie przeciwstawiona nauczycielka, wytrwale, dzień po dniu realizująca hasło „pracy u podstaw”.

Tolski – ambitny plebejusz zawdzięczający awans społeczny swojej determinacji i pracowitości, o którego wyjeździe z Warszawy przesądzi ostatecznie konflikt z warszawskim środowiskiem inteligentów, zapowiada już pod pewnymi względami nadejście Judyma. Obu bohaterów łączy ponadto skłonność do „szwskiej pasji”, ujawniająca się w chwilach frustracji, wyrażająca w istocie ich bezsilność. W przypadku Tolskiego na gorzką ironię zakrawa fakt, iż ofiarą jego agresji stanie się chłopiec stajenny reprezentujący lud, za którego obrońcę uważał się bohater. Judym, choć pokusy związane z „urodą życia” nie były mu obce, wybierze jednak ostatecznie niełatwą drogę bezkompromisowego społecznika, Tolski natomiast ugrzęźnie w roli niefortunnego amanta, adoratora mężatki.

Napisana kilkanaście lat później powieść *Z pamiętników doktora* (1914) Kowalewskiej podejmowała wątki, tematy znane czytelnikom *Marzyciela*. Choć opublikowana w roku wybuchu Wielkiej Wojny, wyrastała z klimatu lat 90. XIX w., na co wskazuje już sam wybór pierwszoosobowej formy znamiennej dla prozy *fine de siècle’u*. W odróżnieniu od „marzyciela” reprezentującego pozytywistyczne pokolenie, doktor jest przedstawicielem generacji schyłku wieku, wszak jego pamiętnik otwiera zapis z czerwca 1898 r., kiedy to zostaje absolwentem petersburskiej akademii medycznej.

W przeciwieństwie do *Marzyciela*, w którym Tolski jest jedynym reprezentantem lekarskiej profesji, w quasipamiętniku wybory życiowe Romwida decydujące o jego medycznej karierze ukazane są na tle losów kolegów z czasów studenckich, ci zaś doświadczą: błyskotliwej kariery w Rosji za cenę wyrzeczenia się własnej narodowości, profesorskiej katedry w Chicago czy pracy na prowincji. Tej ostatniej nie każdy jednak będzie w stanie sprostać, by przypomnieć tylko przyjaciela Romwida, Kostka, który niczym Paweł Obarecki z idealisty stał się „porządnym” małomiasteczkowym obywatelem (Kowalewska, 1914, t. II, s. 240). Notabene, podobnie jak w *Silacze*, także w powieściach Kowerskiej i Kowalewskiej wspólna gra w karty z prowincjonalną „elitą” dyskredytuje lekarza, świadcząc o przyjęciu przez niego konformistycznej postawy.

Obaj główni bohaterowie dwóch przypomnianych tutaj powieści Kowerskiej i Kowalewskiej „wprzegają się do pługu, by orać małomiasteczkową niwę” (Kowalewska, 1914, s. 1). Romwid jednak początkowo zdecydowanie odrzuca taką możliwość w nadziei na karierę, którą ułatwiłaby dalsza edukacja zwieńczona doktoratem oraz praktyka we francuskich i austriackich klinikach: „Doktor z zagranicy! To jeszcze u nas bardzo popłaca” (Kowalewska, 1914, s. 2). O duszę młodego lekarza rozgrywa się osobliwa walka pomiędzy hołdującą patriotycznej postawie matką a Horsztynem, zrusyfikowanym synem

powstańca, w dużej mierze zawdzięczającym swoją karierę małżeństwu z córką zamożnego moskiewskiego kupca. On też młodego absolwenta medycyny wprowadzi w tajniki zawodu, nie kryjąc przy tym swego wyrachowania i skrajnego cynizmu:

– Praktyka kolego (...) to rzecz niełatwa, zwłaszcza w większych miastach. To nie rzecz szczęścia, ani wiedzy, jak mówią niektórzy. To rzecz (...) Rzecz umiejętności łapania głupich ludzi w sidła...(…) Trzeba umieć rozstawiać sieci... jak na ptaki... na kuropatwy... Posypywać im błyszczące ziarna...nęcić ludzi trafiając zręcznie w ich słabe strony... (Kowalewska, 1914, t. I, s. 22).

– Praktyka mój kochany nie zaczyna się od wywieszania szyldu u drzwi mieszkania twego. – Poprzedzić ja winien rozgłos i... i... wypełnienie poczekalni. Gdy jeden lub drugi chory ujrzy ją pustą, nie przyjdzie więcej. Trzeba więc w początkach... wynajmować sobie pacjentów (Kowalewska, 1914, t. I, s. 24).

Dzięki zamożnej i ustosunkowanej pacjentce, żonie rosyjskiego generała pozyskanej dzięki Horsztynowi, otworzą się przed młodym lekarzem drzwi bogatych, petersburskich domów, a on sam stanie się powiernikiem skrzętnie skrywanych tajemnic ich mieszkańców, przyjdzie mu leczyć choroby weneryczne, udzielać potajemnie pomocy kobiecie w położu, natomiast z uwagi na brak niezbędnych kwalifikacji nie podejmie się osobliwego, sowiecie opłacanego zlecenia rekonstrukcji błony dziewiczej – „sfabrykowania cnoty” (Kowalewska, 1914, t. I, s. 122), przy czym nie bez cynizmu dostrzeże pewną niszę na medycznym rynku usług: „budzi się potrzeba nowej specjalizacji lekarskiej. (...) Kto pierwszy tu, w Petersburgu w tym kierunku praktykować zacznie, miliony zrobi” (Kowalewska, 1914, t. I, s. 123). Owo kosmopolityczne, światowe życie równoznaczne z dezercją okaże się jednak tylko pewnym etapem w zawodowej karierze Romwida, bowiem przywołany do porządku przez swojego dalekiego krewnego, powstańca 1863 r., spotkanego przypadkiem w Paryżu, nie pozostanie głuchy na jego argument: „dziś twoja chata się pali” (Kowalewska, 1914, t. I, s. 153) i powróci na ojczystą ziemię. Mocniej niż w *Marzycielu* zaakcentowany został w „pamiętnikach doktora” aspekt patriotyczny: lekarz „w głuchym zakątku” to nie tylko „czynnik cywilizacyjny”, ale i obrońca kresowych stanic, który wspólnie z aptekarzem<sup>7</sup> może stworzyć „nową polską oazę” (Kowalewska, 1914, t. II, s. 35). Kowalewska przyjmuje więc postawę znaną doskonale szerokiemu kręgowi czytelniczek powieści Marii Rodziewiczówny.

---

7 Aptekarz w wiejskich i małomiasteczkowych społecznościach był ważną osobą, jak odnotowywała Melania Parczewska: „W receptę zapisaną przez doktora nie mają wiary; więcej zaufania okazują aptekarzom, których, przyszedłszy do apteki, proszą nieraz o radę” (Parczewska, 1896, s. 344).

## „Ciężka to jednak nad wyraz ta praktyka ludowa...” – zmagania lekarzy na prowincji

Inaczej nam się też ona [praktyka ludowa – M.S.] przedstawiała za naszych akademickich czasów... Nieść pomoc lekarską ludowi... Frazes brzmiał pięknie. Powtarzaliśmy go często idealizując lud któregośmy nie znali i tę praktykę, której nie dotykaliśmy się jeszcze... Jaka trudna walka lekarza z brudem i ciemnotą!... Woń potu i nieczystość ciała taką nieraz budzą odrazę, iż trzeba nadludzkiego wysiłku, aby chorego wybadać sumiennie... Gdy to się skończy... następuje nowa syzyfowa praca: wbijanie do tych ciężkich niekulturalnych głów jak mają się zachować w chorobie, jak używać lekarstwa, czym się żywić... I to często na nic się nie zdaje... Chłop słucha, potakuje, a gdy wyjdzie wszystko wspaniale przekreśli...(Kowalewska, 1914, t. II, s. 107).

Bohaterowie Kowerskiej i Kowalewskiej, jak wcześniej Obarecki, muszą się zmierzyć również z wrogim nastawieniem pacjentów, ich wręcz ostentacyjną nieufnością wobec lekarzy „z miasta” i ich metod walki z chorobą. „Lud wykorzystywany przez wszystkich stał się tak nieufnym, że każdy człowiek noszący surdut wygląda na zdrajcę” (Kowerska, 1896, nr 76, s. 1) konstatuje Tolski, jednak sama znajomość i świadomość pewnych społecznych mechanizmów nie ułatwia wiele znalezienia drogi do chłopskiej duszy, o czym świadczy szereg pytań retorycznych wyrażających bezradność młodego lekarza: „Jak tu wmówić tym ludziom, że się jest ich przyjacielem a nie zdrajcą? Jakie słowa znaleźć, aby trafić do ich przekonania? Jakie zakłęcia wyszukać, by rozproszyć ciemności ich umysłu? (Kowerska, 1896, nr 76, s. 1). W *Marzycielu* chłopska niechęć do „doctorów z miasta”<sup>8</sup>, zalecanych przez nich kuracji i szpitali przybierze takie rozmiary, że Tolski w imię ratowania życia małego pacjenta posunie się do desperackich gróźb pistoletem. Zatem znacznie trudniejsze niż walka z zakaźnymi chorobami: dyfterytem, tyfusem, odrą i szkarlatyną okazują się dla „marzyciela” i jego powieściowego następcy Romwida zmagania z samymi pacjentami przekonanymi o niezawodności baniek i pijawek<sup>9</sup> oraz

8 „Lekarzowi chłop nie wierzy, nie ma doń zaufania, opierając się na argumencie, że «doktor nic nie zna». Smutne to, ale zdaje mi się, że nie po stronie chłopca jest cała wina; nasi lekarze nie umieją czy nie chcą zniżyć się do pojęć ludu i zbyt imponują wieśniakowi, który nieraz i nie śmie trudzić «takiego pana» – z drugiej strony, stanowczo chłop by się zrujnował, gdyby przez czas dłuższy musiał kupować drogie lekarstwa w aptece, jakie mu «pan doktor» zapisze. Zwraca się więc do znachora lub znachorki, która ma choroby po łacinie nie będzie nazywał, ani do lekarza apteki nie pośle, jeno albo zażęgna albo da co na wygryzienie-i basta” (Dobrowolski, 1895, s. 167).

9 Taką kurację praktykowano nawet w przypadku bólu gardła (zob. Milewska, 1891, s. 423). Metoda upustu krwi za pomocą pijawek upowszechniła się najpierw we Francji, potem w całej Europie na początku XIX w., głównie za sprawą François’a Broussais i chociaż już od lat 20., dzięki badaniom Gabriela Anrala i Pierre’a Louisa, odmawiano jej prozdrowotnych korzyści,

wódki – skutecznego panaceum na wszelkie dolegliwości<sup>10</sup>. Brak współpracy ze strony rodziców, wynikający z przekonania o bezzasadności działań prewencyjnych w obliczu woli siły wyższej, miał swoje tragiczne konsekwencje w postaci śmiertelnego żniwa: „setki dzieci wymierać tak mogły przy chłopskim fatalizmie, zapatrującym się na wszelką niedolę jak na rzecz naprzód człowiekowi przeznaczoną” (Kowerska, 1896, nr 106, s. 1).

W powieści Kowerskiej swoje realizację znajdują więc tematy niejednokrotnie podejmowane przez pozytywistów, jak choćby przedstawienie tragicznych konsekwencji ciemnoty i zacofania wynikających z mocnego przywiązania do wątpliwych, wyrastających z ludowych przesądów praktyk zastępujących konwencjonalne leczenie. W pamięci czytelników nie tylko epoki pozytywizmu, ale kolejnych pokoleń mocno zapisała się tragiczna historia Rózi – ofiary wiejskiej znachorki, siostry tytułowego bohatera noweli Prusa. Lista praktyk domorosłych „medyków” zostanie w obu przywołanych tu powieściach wzbogacona o kolejne, wprawdzie nie aż tak drastyczne w skutkach jak w *Antku*, lecz i tak zaskakujące swą kuriozalnością zalecenia, by przywołać tylko poradę udzieloną przez znachora rodzinie chorej na dyfteryt, silnie gorączkującej dziewczyny:

Będziecie ją okadzać do trzech razy palmą święconą, a potem jak jeno miesiąc zajdzie wylejecie na nią wosk. (...) Będziecie widzieli czy wosk się na kupę zwija czy się też po wodzie rozejdzie. Jak się zwije na kupę to będzie zdrowa, jeno jej potem nie trza włosów w warkocz czesać, jeno kołtun zapuścić. Wody jej nie dawać, bo kołtun nie lubi wilgoci (Kowerska, 1896, nr 74, s. 1).

Okadzenie inaczej „okurzanie” należało do częstych praktyk, gdyż w myśl wierzeń ludowych za rozwój choroby obwiniano złe duchy, stąd konieczność ich odpędzenia<sup>11</sup>. Jeśli nie sposób było ustalić przyczyn dolegliwości<sup>12</sup> lub przewidywania dalszego rozwoju choroby pozostawały poza możliwościami poznawczymi, jak w przypadku opisywanej powyżej sytuacji, odwoływano się do wróżb – uzyskane z wosku figury miały przynieść odpowiedzi na pytania związane ze zdrowotną kondycją. Zasadność zapuszczania kołtuna natomiast argumentowano następująco: „wszystkie złe soki z ciała chorego wychodzą w rurki od włosów, w nich martwieją, a chory przychodzi do zdrowia. Wszystko więc zależy, aby choremu kołtun sprowadzić” (Biegeleisen, 1929, s. 261). Niejednokrotnie, co znalazło swoje świadectwo w „pamiętnikach doktora”, znachorzy rekomendowali nieistniejące specyfiki, choćby osławione „komarze

---

nadal była chętnie praktykowana. Broussaizm z dużym sceptycyzmem traktowany był w Niemczech i Holandii. Zob. Płonka-Syroka, 1990, s. 26–28.

10 Zob. Dobrowolski, 1895, s. 167.

11 Zob. Biegeleisen, 1929, s. 184.

12 Tamże, s. 261. W wypadku dziecięcych lęków przelewano wosk przez „miotłę starą na wodę”, aby się przekonać, co było powodem strachu. Zob. Gołębiowski, 1930, s. 156.

sadło”, u schyłku XIX w. oferowano zazwyczaj jako zamiennik świński tłuszcz, a w nieco późniejszych czasach lanolinę lub wazelinę w płynnym stanie<sup>13</sup>. Jak w latach 60. Edward Janota wypominał ludowi naiwność:

Oszusty takie, jakim jest właśnie Kicina z Rogoźnika polecają jakie lekarstwo inne jeszcze sadła: psie, (...) ze źmij, komarów nawet (...), a wy w waszej prostocie i przy waszym upiornym trwaniu w zabobonie macie to wszystko za dobre lekarstwo (Janota, 1865, s. 8).

Na niewiele zdąży się gorące apele przestrzegające przed pseudomedykamentami, bowiem jeszcze u schyłku XIX w. komarowe sadło, nadal skwapliwie zalecane przez znachorów, miało swoich wyznawców, co znalazło swe uwiecznienie na kartach powieści Kowalewskiej. Przybyli do apteki Pankowskiego chłopci z Niestanowicz zamiast „komarowego smalcu” zachwalanego przez lokalnego pseudodoktora Gusiorka otrzymali lek stosowny do swoich dolegliwości, którego wyższą cenę przewrotnie uzasadnił aptekarz: „ileż to trzeba komarów ułowić, aby odrobinę z nich szmalcu wydestać...” (Kowalewska, 1914, t. II, s. 96). Dodać wypada, iż fortel sprzedawcy nie był motywowany chęcią zysku, ale wynikał ze szlacheckich pobudek. Wobec bezgranicznej wiary chłopów miejscowym sławom racjonalne argumenty nie miały szans, zatem by ich nie zniechęcić do korzystania z profesjonalnej pomocy, ucieka się do sprytnego wybiegu, by „budzić wiarę w aptekę” (Kowalewska, 1914, t. II, s. 97). Jak tłumaczy zaskoczonemu, nie kryjącemu swego sceptycyzmu wobec takich metod Romwidowi: „dając mu [chłopu – M.S.] odpowiednie na łamanie kości lekarstwo zadawał mu jego naiwność i niosę pomoc w chorobie” (Kowerska, 1914, t. II, s. 98).

Wobec nieufnej postawy względem „miastowych” lekarzy prowokującej poważne konsekwencje zdrowotne zaangażowany w ideę „pracy u podstaw” aptekarz Pankowski, oddany współpracownik Romwida, postulował konieczność przygotowania przedpola dla medycznej skutecznej praktyki trafiającej „pod strzechy”: „Trzeba przede wszystkim pozyskać zaufanie chłopów... To wasza rzecz panowie medycy, przyciągnijcie lud do siebie, wyrwijcie go z rąk znachorów...” (Kowalewska, 1914, t. II, s. 98). Realizacja tak sformułowanego planu, jak słusznie zauważa zaprawiony w zmaganiach z miejscowymi pacjentami lekarz, wymaga jednak zbiorowego wysiłku, jego powodzenie warunkuje aktywność szlachty i miejscowej inteligencji propagującej oświatę. Jak bowiem przedstawiał Romwid sytuację na białoruskich terenach objętych jego praktyką: „Nędza i ciemnota... brud i niechlujstwo wszędzie... (...) Żadnego o higienie pojęcia...” (Kowalewska, 1914, t. II, s. 40). Skądinąd konieczność prewencyjnych działań, celem zapobiegania epidemiom chorób zakaźnych wśród ludu, polepszenia jego sytuacji zdrowotnej wielokrotnie sygnalizowano

13 Zob. Wdowiak i Wysokiński, 2018, s. 90.

w publicystyce drugiej połowy XIX stulecia, choćby na łamach „Zdrowia” i „Przyjaciela Zdrowia”.

Systematyczna, konsekwentna praca Romwida, uskuteczniana także w niepokojnych, rewolucyjnych czasach (1905), przyniosła rezultaty. Powoli, dzięki skuteczności swojego leczenia przewyższającego efekty uzyskiwane przez znachorów, felcerów i szeptunów<sup>14</sup>, zdobył sobie uznanie wśród chłopstwa. Wytrwała realizacja misji wśród ludu podjęta w myśl głębokiego przekonania, iż „kraj rąk i głów naszych potrzebuje...” (Kowalewska, 1914, t. II, s. 43) w ostatecznym rozrachunku, tak jak to wcześniej przedstawiali autorzy literatury tendencyjnej, będzie miała również przełożenie na jego prywatne szczęście. Po latach odzyska ukochaną z lat młodości, o której pamięć motywowała w znacznym stopniu jego społeczną aktywność.

W zamieszczonym na łamach „Kuriera Warszawskiego” *Wspomnieniu pośmiertnym* Zbigniew Dębicki żegnał Kowerską, przypominając o jej zaangażowaniu w społeczną działalność na rzecz ludu<sup>15</sup>: „wżyta w stosunki wiejskie, które były najbliższym jej ideałem, przez całe życie pracowała gorliwie na rzecz ludu okolicznego, wnosząc pod dach niejednej chaty wiejskiej pierwsze promienie oświaty, w łączności z poczuciem obowiązku wobec ziemi i narodu” (Dębicki, 1929, s. 26). Trudno więc polemizować z Wasilewskim, który Kowerską sytuował w kręgu siłaczek<sup>16</sup>. Choć zabrzmi to górnolotnie, dla obu przypominanych tutaj, wyrastających z pozytywistycznych idei pisarek „słowo było czynu testamentem”. Podejmując kwestie dobrze im znane z autopsji, unikały naiwnej idealizacji ludu, nie ukrywały trudnych wyzwań, z którymi będą musieli zmierzyć się społecznicy, ani nie obiecywały szybkich, spektakularnych efektów, wskazywały jednak konieczność „pracy u podstaw” w trosce o lepsze jutro, zaś szczególną rolę w tym procesie, zgodnie z przekonaniami wcześniejszej epoki, przypisywały właśnie lekarzom<sup>17</sup>. Przypomniane w niniejszym artykule powieści zaświadczenia o znacznej żywotności pozytywistycznych ideałów w prozie autorek *minorum gentium* o dydaktyczno-patriotycznym przesłaniu.

---

14 W przypisie podaje Kowalewska następujące objaśnienie: „Szeptun – rodzaj znachora lecz mniej szkodliwy, bo nie truje ludzi lekarstwami, lecz szepcze nad chorymi jakieś zaklęcia. Jeden z nich po prostu prawił: «pomoże, nie pomoże, ale rubla daj niebożę»” (Kowalewska, 1914, t. II, s. 202–203).

15 Zob. Kacprzak, 2023, s. 418–419.

16 Zob. Wasilewski, 1929, s. 202.

17 Jak głosiło motto „Przyjaciela Zdrowia” wydawanego w latach 1861–1863: „Źródłem szczęścia, pomyślności i potęgi każdego narodu, jest ludność i jej zdrowie”. Zob. też Szopowicz, 1862, s. 7.

## BIBLIOGRAFIA

- Biegeleisen, H. (1929). *Lecznictwo ludu polskiego*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Bołdyrew, A. (2003). Przesady i zabobony dotyczące zdrowia, higieny i wychowania dzieci w społeczeństwie polskim w XIX i na początku XX wieku. W: B. Płonka-Syroka i A. Syroka (red.), *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum.
- Budrewicz, A. (2021). Lekarze a pacjenci w powieściach George Eliot i Elizy Orzeszkowej. W: D. Lewera, A. Bajorek i E. Białek (red.), *Lekarz i jego pacjent – pacjent i jego lekarz. Studia z historii literatury i medycyny*. Wrocław: Quaestio, 87–102.
- Cywiński, B. (2010). *Rodowody niepokornych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dębicki, Z. (1929). Śp. Zofia Kowerska (Wspomnienie pośmiertne). *Kurier Warszawski*, nr 82, 25–26.
- Dobrowolski, A. (1895). Lud hrubieszowski. *Lud. Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie*, R. I, 157–167.
- Gajkowska, C. (1984). Kowerska Zofia. W: J. Krzyżanowski i C. Hernas (red.), *Przewodnik Encyklopedyczny*, t. I. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Gołębiowski, L. (1930). *Lud polski. Jego zwyczaje, zabobony*. Warszawa: Drukarnia A. Gałęzowskiego i Spółki.
- Goniewicz, J. (2023). „W naszym mieście grasuje prawdziwa epidemia zdrowia”. Lekarze i pacjenci w krzywym zwierciadle satyry na łamach „Kolców” (1871–1914). W: E. Flis-Czerniak i B. Jarosz (red.), *Epidemie – Choroby – Patologie. Rozważania humanistów 2*. Lublin: UMCS, 53–71.
- [Gregorowicz, K.] (1861). Wstęp. *Przyjaciel Zdrowia*, nr 1, 1–3.
- Janota, E. (1865). *Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podbalanów, aby nie tępilli świstaków i kóz*. Kraków: Drukarnia C.K. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kacprzak, M. (2023). Kowerska Zofia (1845–1929). W: A. Bołdyrew i A. Wałęga (red.), *Działaczki i działacze oświatowi w Królestwie Polskim u progu niepodległości. Słownik biograficzny*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kowerska, Z. (1896). Marzyciel. *Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki*, nr 57–155.
- Kowerska, Z. (1973). W: Z. Szwejkowski, J. Maciejewski i in. (red.), *Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”. Literatura Pozytywizmu i Młodej Polski* (t. 14). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kowalewska, Z. (1914). *Z pamiętników doktora. Powieść współczesna*, t. 1–2. Wilno: Księgarnia Józefa Zawadzkiego.
- Malara, A. (2003). Przesady i zabobony dotyczące zdrowia i choroby w świetle publikacji czasopisma „Zorza”. W: B. Płonka-Syroka i A. Syroka (red.), *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza „Arboretum”, 97–102.

- Malara, A. (2003). Warunki życia chłopów na ziemiach polskich w latach 1795–1918 i ocena ich wpływu na możliwości dostępu do profesjonalnej opieki lekarskiej. W: B. Płonka-Syroka i A. Syroka (red.), *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza „Arboretum”, 31–72.
- Milewska, A. (1891). Poszukiwania. Medycyna Ludowa. *Wiśła*, nr 2, 419–424.
- Parczewska, M. (1896). Poszukiwania. Lecznictwo ludowe. *Wiśła*, nr 2, 342–344.
- Płonka-Syroka, B. (1990). *Recepcja doktryn medycznych przelomu XVIII i XIX wieku w polskich ośrodkach akademickich w latach 1784–1863*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN.
- Polakowska, A. (2001). Kowerska Zofia. W: R. Loth i in. (red.), *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny* (t. 2). Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne Spółka Akcyjna.
- Sadlik, M. (2004). „Konfesje samotnych”. *W kręgu prozy spowiedniczej (1884–1914)*. Kraków: Universitas.
- Szlagowska, A. (2003). Obraz lekarza i znachora w XIX-wiecznych źródłach etnograficznych i historycznych oraz w literaturze. W: B. Płonka-Syroka i A. Syroka (red.), *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza „Arboretum”, 103–110.
- Szopowicz, H. (1862). Praktyka lekarska między ludem wiejskim i posłannictwo lekarza ludu. *Przyjaciel Zdrowia*, nr 16, 1–8.
- Urbanek, B. (2003). Problematyka opieki nad chorym na ziemiach polskich w XIX i początku XX stulecia. W: B. Płonka-Syroka i A. Syroka (red.), *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza „Arboretum”, 501–510.
- Świątuchowska, W. (2024). *Kowerska Zofia*. Pozyskano z: <https://zapomnian-episarkipolskie.uws.edu.pl/en/component/content/article/126-zofia-kowerska?catid=27&Itemid=330> (dostęp: 06.02.2025).
- Wąsik, B. (2025). *Egzystencjalne i powszednie problemy powieściowych bohaterów polskich autorek minotum gentium w drugiej połowie XIX w.* Warszawa: Wydawnictwo Nieoczywiste.
- Wdowiak, L. i Wysokiński, P. (2018). Owady jako remedia w polskim leczeniu ludowym doby zaborów i II Rzeczypospolitej. *Kwartalnik Nauki i Techniki*, nr 1, 89–118. DOI: 10.4467/0023589XKHNT.18.004.9457.
- Więckowska, E. (2003). Warunki zdrowotne polskiej wsi w drugiej połowie XIX wieku. W: B. Płonka-Syroka i A. Syroka (red.), *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza „Arboretum”, 73–78.
- Z.W. [Wasilewski, Z.] (1929). Zofia Kowerska. *Mysł Narodowa*, nr 13, 202.
- Żeromski, S. (1891). Siłaczka. *Głos*, nr 24, 278–280.

**Magdalena Sadlik** – dr hab., prof. UKEN; absolwentka filologii polskiej UJ; pracownik Katedry Literatury Nowoczesnej i Krytyki Literackiej IFP UKEN w Krakowie. Autorka kilkudziesięciu publikacji poświęconych głównie literaturze przełomu XIX i XX w. oraz książek: „*Konfesje samotnych*”. *W kręgu prozy spowiedniczej 1884–1914* (Kraków 2004); „*Zawołajcie mnie z powrotem tą mową moją własną...*”. *Z dziejów recepcji twórczości Stanisława Wyspiańskiego 1898–1957* (Kraków 2009); „*Miastu wierni*”. *Zapomniani literaci Krakowa (1898–1939)* (Kraków 2020); „*Chciwiec nowych wrażeń*”. *Wacław Gąsiorowski nieznan* (Kraków 2022); współautorka: *Od Galicji po Amerykę. Literackim tropem XIX-wiecznych podróży* (Kraków 2018); *Krakowskie sezony teatralne Krystyny Skuszanke, Ireny Babel, Lidii Zamkow* (Kraków 2019).